

Andrzej Walter

# Skok w ciemność

## O poezji Jarosława Zielińskiego

Jak się rodzi poeta? Skąd się ona bierze? Gdzie tryska to wyjątkowe źródło źródeł? Dlaczego kiedy umiera poeta – umiera cały świat... Nie wiem. I nie dowiem się. Ani Ty się tego nie dowiesz – drogi Czytelniku. Ta, najwspanialsza z możliwych odpowiedzi, poezję pozostawia poezją. Pytania pozostawia pytaniami, dla samego smaku ich zadawania, a życie pozostawia życiu. Fatalnie, kiedy młody, zdolny poeta przekracza barierę śmierci. Kiedy tak niecierpliwie czekamy na Jego nowy wiersz i już wiemy, że go nie znajdziemy. Są jednak ludzie na tym świecie, którzy intuicyjnie czują, że poza barierą śmierci też można napisać wiersz. Tylko jak go przeczytać?

Życie jest... jak słowa i linie. *Słowa ułożone w linie z wiersza „Zadanie”. Oto zadanie na dzisiejszy wieczór: / zamień na słowa ulotne cienie / daj im nieskończone życie / pośród wąskich rzędów liter / zaklętych w nich lat (...)* Poeto – władco z narzędziem słów zdolnych zabijać i stawiać pomniki / Podaj mi na tacy swój nowy wiersz / słowa ułożone w linie – (...) – przecieź tylko / wypełniasz swoje zadanie.

Jarosławowi Zielińskiemu śmierć w okrutny sposób przerwała wypełnianie Jego zadania w środku gorącego i upalnego lata 2012 roku – czytamy w posłowie do tomu poezji Jarka pod tytułem „Słowa i linie”, a poczynionym przez mojego przyjaciela Stanisława Grabowskiego. *Wcześniej jednak, bo już w szkole podstawowej, zaczął pisać wiersze. To przypadek, jak twierdził Iredyński, która przytrafia się wielu uczniom. Ci, którzy z niej nie wyrastają, zostają poetami. Należał do nich Jarosław Zieliński.* Należymy i my. Nie wyrosliśmy z tej... Przypadłości. I już zawsze będziemy stawiać to jedno przykre i zasadnicze pytanie, o ten okrutny czas przeszły – i nieodwracalnie dokonany. W dłoniach trzymamy tomik wyjątkowy, jego wyjątkowość potwierdza jego ostatniość. To „Słowa i linie” Jarka Zielińskiego – *pamiętka pamiętek* – jak pięknie ujął to Piotr Matywiecki we wstępie – *a jeśli Ten Pożegnany pozostawił po sobie poezję, to jej emocjonalna treść staje się znakiem wzmożonym...*

I w wymiarze tych słów czuję ogromny żal, jakąś wielką tęsknotę i potężną pustkę, że więcej tych nigdy nie napisanych wierszy Jarka nie poznamy, a poznaję i czytam, i przeżywam jedynie te – bardzo ciekawe, które

znalazły się w ograniczonej i zamkniętej przestrzeni tego właśnie tomu. Poeci bowiem są niczym winny szczep. Dojrzewają na południowych stokach Arkadii, aby jesienią zebrać obfity plon mądrości. Winobranie musi nastąpić jak najpóźniej, a szlachetność trunku was zadziwi. Tak się działo i dzieje zawsze. Musimy zatem do poezji Jarka przyłożyć inną miarę. On dopiero wzrastał. I do tego wzrastał pięknie. Można tu przywołać wiersz Piotra Matywieckiego z tomu „Widownia”, pod którym i my byśmy się z Jarkiem podpisali. Piszę to tak pewnie, gdyż Jarek był prawie moim rówieśnikiem. Byśmy, byśmy... gdzieś, kiedyś, pod gwiazdami...

A wiersz pana Piotra jest bez tytułu i zamyka tom „Widownia: z 2012 roku:

\*\*\*

*wiersze pisałem prosto i otwarcie –  
zanim coś powiedziały wysłuchały się same*

*dlatego nie słyszano ich  
uważano za zbędne*

*dzisiaj je sprawdzam –  
przykładam ucho do słowa*

*abstrakcji nie słyhać głoski są bez znaczenia  
samotne oddechy chodzą linijkami*

*odwracam wiersze milczeniem do ludzi –  
wszystko słychać*

Przykładam zatem ucho do słów Jarka. W nich również Wszystko słychać. Życie i miłość, i tęsknotę, która rodzi poezję, tę odwieczną melancholię niespełnienia, ten gnieźdzący się pod skórą żal, to pragnienie dotknięcia niedotykającego... Wszystko słychać. *Samotne oddechy* Jarka, outsidersa, informatyka, politologa, polonisty, redaktora, wykładowcy... poety.

*Czy wiesz, że pewnie się już nigdy  
nie spotkamy, nie będziemy znać (...)*

Skąd to wiedziałeś Jarku? Skąd ta pewność... A jednak się spotkaliśmy. Wypełniłeś swoje zadanie i słowa ułożyły się w linie...

*A ja mogę ci tylko dać pustą kartkę  
papieru – na której zapiszesz wszystkie pytania  
do twojego Boga, te wielkie i te zwykłe*

*Po co mi ta kartka, pytasz, jeśli nie mam  
adresu, nie mam znaczka, ani nawet dość siły, by  
odnieść ją do skrzynki*

*Cóż, ja też nie potrafię jej wysłać stąd  
trzeba udać się w podróż*

Nasza podróż – ta podróż – jest niejako wspólna. Wnikam w Twoją poezję i czuję twój żal, okruczeństwa, marzenia o szczęściu i radość piękna. *Rankiem... zwykle czuję,  
/ że muszę zrobić / coś by Bóg we mnie uwierzył... Czuję też ogród smutku, nasz trud w otrzymywaniu przepustki do świata, nasze burze oraz tańczące błazny. Jest jakaś jednia naszego pokolenia. Zbieżność odczuwania przy całej różnorodności form i wyrażaniu w odmienny sposób tych samych lęków i pragnień. Tych samych marzeń i oczekiwań. Jednia podobieństwa, komplementarność odczuwania naszych miłości i naszych nadziei. Dylematów wiary i zaufków niepewności.*

*Ukrywaj się ...  
Kochaj w milczeniu  
w cieniu przydrożnych wierzb  
(...)  
Żyj tak  
aby nikt nie poznał twych tajemnic  
A gdy nie potrafisz już  
utrzymać ciężaru świata  
Jest jedno wyjście  
skok w ciemność ...  
lot do gwiazd?*

Ileż już było tych skoków w ciemność? Ile lotów do gwiazd. Przy czym po lotach do gwiazd postawiłeś pytanki. Tylko poeci bowiem patrzą w gwiazdy, nawet ci, którzy wierszy nie piszą. Bo bycie poetą to stan ducha, ekstaza świadomości, a nie poza jakże często i manierycznie przybierana przez wielu piszących. To skazanie się na inny wymiar. Na wieczną odyseję w pewnym rodzaju cierpienia i na przekór życiu czy bólowi, którego nam dostarcza. Bycie poetą to odwieczna potrzeba pochylecia się nad drugim człowiekiem, walka siebie z samym sobą, z własnym egocentryzmem, odczuciem pustki i przyływym pełni. To walka na śmierć i życie oraz o życie poza śmiercią – w do niej zmierzaniu. To jaskrawe obnażanie ran i lizanie ropiejących śladów świata pod prąd własnego istnienia.